

## RELACJE I WSPOMNIENIA

*Piotr Bojarski*

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

### WSPOMNIENIA JANA WOJTALA Z „WYPADKÓW MAJOWYCH” 1926 ROKU. WYBRANE FRAGMENTY

Pisząc o zamachu majowym należy stwierdzić, że jest to zagadnienie wciąż popularne w polskiej historiografii. Jedno z najważniejszych wydarzeń życia politycznego II Rzeczypospolitej nadal cieszy się dużym zainteresowaniem historyków oraz pasjonatów historii. Jednym z szerzej nieznanych dotąd świadectw, odnoszących się do wypadków z połowy maja 1926 r., są wspomnienia Jana Wojtala.

Analizując wspomnienia Jana Wojtala, warto podkreślić, że ich przygotowanie poprzedzone zostało kwerendą biblioteczną oraz lekturą dostępnych wówczas wspomnień i opracowań. Autor dosłownie przytacza w nim m.in. odezwy polityków obu walczących stron, słynny rozkaz marszałka Józefa Piłsudskiego z 22 maja 1926 r. skierowany do wojska, a także opinie wybranych tytułów prasowych, m.in. „Wyzwolenia” czy „Robotnika”. Niewątpliwie z jednej strony docenić należy wysiłek, jaki Wojtal włożył w rzetelne przygotowanie wspomnień. Patrząc na to w innym aspekcie, wypada zauważyć, że powszechnie znane badaczom historii politycznej II RP odezwy Wincentego Witosa, Stanisława Wojciechowskiego czy Ignacego Mościckiego źle wpływają na lekturę samego tekstu, burząc w pewnym stopniu jego narrację. Można odnieść wrażenie, że Wojtal w niektórych momentach „ratuje się” fragmentami dokumentów urzędowych, sztucznie wypełniając treść przekazu. Fragmenty te znajdują się w pełnej wersji świadectwa płk. Wojtala. W celu nadania większej przejrzystości niniejszemu opracowaniu cytowane przez Jana Wojtala dokumenty i obszernie komentarze prasowe zostały pominięte.

Zdaniem piszącego niniejsze słowa, w tekście Wojtala brakuje też pogłębionych własnych refleksji. Jak już wcześniej wspomniano, autor rzetelnie odtwarza wydarzenia z połowy maja 1926 roku, ale nie zajmuje wobec nich wyraźnego stanowiska. Wpisuje się raczej w nurt ogólnych opinii o charakte-

rze opozycyjnym wobec sposobu objęcia władzy przez Marszałka. Wydaje się, że ma to związek z ideową postawą Szkoły Podchorążych wobec przewrotu, co Jan Wojtal skwapliwie podkreśla. Nie sposób nie wspomnieć, że niechęć do nowej władzy nie łączy się u autora świadectwa z krytyką Józefa Piłsudskiego. Z kolei ujemnie na wartość prezentowanych wspomnień wpływa fakt, że zostały spisane po upływie blisko sześćdziesięciu lat od prezentowanych w nich wydarzeń. Mimo uzupełnienia przekazu źródłami historycznymi, upływ czasu i zawodność ludzkiej pamięci nieco zdezawuowały walory poznawcze relacji. Wydaje się, że przedstawione wcześniej niedociągnięcia w przygotowaniu wspomnień nie powinny dziwić, ponieważ Jan Wojtal miał skromne doświadczenie w publikowaniu wydawnictw historycznych. Oprócz poniższego tekstu, jest on bowiem współautorem jedynie obszernej monografii, dotyczącej walk podziemia niepodległościowego, głównie o proveniencji ludowej, na ziemi krasnostawskiej w czasie II wojny światowej<sup>1</sup>.

Płk Jan Wojtal (1903–1984) był absolwentem Szkoły Podchorążych Piechoty (1927), a następnie pełnił żołnierską służbę w 9. pułku piechoty Legionów oraz 37. pułku piechoty. W czasie II wojny światowej był członkiem Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej oraz Batalionów Chłopskich. W konspiracji w latach 1940–1942 był komendantem Obwodu Krasnystaw Okręgu AK Lublin, a od 1 I 1943 do 31 III 1944 r. szefem sztabu Okręgu BCh Lublin oraz zastępcą komendanta Okręgu ds. oddziałów taktycznych i wyszkolenia. Od kwietnia do grudnia 1944 r. był komendantem obwodu Krasnystaw scalonych AK i BCh. Brał udział w akcji „Burza” na Lubelszczyźnie. Tej ostatniej funkcji został pozbawiony ze względu na podjęcie rozmów z PKWN-em w sprawie ujawnienia organizacji. Po zakończeniu wojny, w 1945 r. kierował pracami Komisji Likwidacyjnej BCh na Lubelszczyźnie. Następnie wyjechał do Wrocławia, gdzie w 1953 r. skończył Wyższą Szkołę Ekonomiczną i pracował w administracji państwowej. Był członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Zmarł 21 sierpnia 1984 r. we Wrocławiu w wieku 81 lat<sup>2</sup>.

Wspomnienia Jana Wojtala stanowiąc mogące interesujące uzupełnienie posiadanej przez historyków wiedzy na temat jednego z najdonioślejszych wydarzeń życia politycznego Polski międzywojennej. Prezentowane poniżej świadectwo przedstawia majowy zamach stanu z perspektywy naocznego świadka, elewa II roku Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie. Tekst wspomnień Jana Wojtala znajduje się w archiwum warszawskiego Zakładu Historii Ruchu Ludowego<sup>3</sup>. Umieszczono go w zasobie świadectw różnych osób związanych z ruchem ludowym na przestrzeni dziejów. Samo źródło ma formę maszynopisu i jest dobrze zachowane. Świadectwo Jana Wojtala sporządzone zostało niespełna dwa lata przed jego śmiercią, a ściślej 6 sierpnia

<sup>1</sup> J. Wojtal, P. Czuba, *Walczyli na ziemi krasnostawskiej 1939–1945*, Warszawa 1979, ss. 294.

<sup>2</sup> Zob. M. Wojtas, *Słownik biograficzny żołnierzy Batalionów Chłopskich: IV Okręg Lublin*, Lublin 1998, s. 667–668.

<sup>3</sup> Zakład Historii Ruchu Ludowego w Warszawie (AZHRL), sygn. P-369, k 1–21.

1982 r. we Wrocławiu. Najprawdopodobniej do momentu likwidacji Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego znajdowało się ono w zbiorach koła, do którego należał autor. Po przemianach roku 1989 trafiło do warszawskiego archiwum. Publikowane fragmenty wspomnień opatrzone aparatem naukowym, zachowując ich oryginalną pisownię.

## Wspomnienia własne z wypadków majowych 1926 r.

### 1. Warszawska Szkoła Podchorążych

Mało kto już dziś pamięta, że w Warszawie w Alejach Ujazdowskich naprzeciw Łazienek w latach 1918 do 1926 r. w gmachach od Placu na Rozdrożu aż do ulicy Bagatela mieściła się Szkoła Podchorążych<sup>4</sup>.

Szkoła ta powstała po uzyskaniu naszej niepodległości w 1918 roku i kształciła młode kadry oficerskie na krótkich kursach dla potrzeb organizującej się armii polskiej, prowadzącej w tym czasie walki o nasze granice.

Po Traktacie Ryskim w 1921 roku i po przejściu wojska na szkolenie pokojowe, Szkoła Podchorążych ze szkolenia krótkoterminowego przeszła na szkolenie długoterminowe – roczne. [...]

Szkoła Podchorążych uważała się za spadkobierczynię tradycji Szkoły Podchorążych z czasów Królestwa Polskiego, a dzień 29 listopada ku pamięci zrywów podchorążych z Powstania Listopadowego był uroczystym świętem szkolnym.

W tym dniu podchorążowie pełnili honorową służbę wartowniczą na posterunkach w Belwederze, w siedzibie [...] Prezydenta Rzeczypospolitej. Cała szkoła w tym dniu w godzinach rannych maszerowała przed gmach byłej szkoły podchorążych z czasów Królestwa Polskiego w Łazienkach. Tu na placu przed gmachem elewi pierwszego rocznika, po trzymiesięcznym szkoleniu otrzymywali tytuły podchorążych i awanse na starszych strzelców.

Na tę uroczystość przyjeżdżał zawsze Prezydent Rzeczypospolitej, odbierał od komendanta szkoły raport, słuchał rozkazu o nadaniu tytułów podchorążego elewom, wybranym kilku z poszczególnych kompanii, przypinał odznaki podchorążowskie i odbierał defiladę. Na tym cała uroczystość w Łazienkach kończyła się.

W godzinach popołudniowych w gmachu szkoły odbywała się uroczysta akademia połączona z występami artystów scen warszawskich, a wieczorem bal podchorążych.

---

<sup>4</sup> O strukturze i zadaniach Szkoły Podchorążych Piechoty i Oficerskiej Szkoły Piechoty zob. S. Rutkowski, *Zarys dziejów polskiego szkolnictwa wojskowego*, Warszawa 1970, s. 96–104; Z. Jagiełło, *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005, s. 95–100; *Oficerskie Szkoły Piechoty w Polsce. Zarys dziejów*, pod red. T. Wójcika, Wrocław 2001, s. 30–70.

## 2. Uroczystość 29 listopada 1925 roku

Po ukończeniu rocznego kursu nauki w roku szkolnym 1924/25 i po odbyciu 3-miesięcznej praktyki w 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie<sup>5</sup>, zostałem elewem<sup>6</sup> Oficerskiej Szkoły Piechoty, która mieściła się w tym samym gmachu Szkoły Podchorążych w Warszawie w Alejach Ujazdowskich.

W drugim roku mojej nauki w tej szkole, jej komendantem był płk Gustaw Paszkiewicz<sup>7</sup>, dyrektorem nauk mjr Marian Porwit<sup>8</sup>, kwatermistrzem mjr Merwin<sup>9</sup>.

---

<sup>5</sup> W skrócie: 4 pspodh. Od listopada 1920 r. garnizonem pułku był Cieszyn. Święto pułkowe obchodzone 26 września – w dniu bitwy o rejon Obuchowa w czasie operacji niemieńskiej. W czasie kampanii wrześniowej pułk walczył w składzie 21 Dywizji Piechoty Górskiej, za co został odznaczony orderem *Virtuti Militari*. O pułku zob m.in.: J. Odziemkowski, *Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920*, Warszawa 2004, ss. 530; W. Legutko, *Zarys historii wojennej 4-go Pułku Strzelców Podhalańskich*, Warszawa 1929, ss. 51. Praca Legutki ukazała się w ramach cyklu wydawniczego *Zarys historii wojennej 156 polskich pułków* na zlecenie Wojskowego Biura Historycznego.

<sup>6</sup> Nazwa pochodzi z języka francuskiego i oznacza ucznia, kandydata na żołnierza zawodowego w okresie rekruckim, do momentu złożenia przysięgi wojskowej. Tak jak w wypadku autora wspomnień często kandydaci na żołnierzy określający się mianem elewa pobierali nauki w szkole podoficerskiej. Zob: *Leksykon wiedzy wojskowej*, pod red. M. Laprusa, Warszawa 1979, s. 111.

<sup>7</sup> Gustaw Paszkiewicz (1892–1955), gen. dyw. WP. Służbę rozpoczął w armii rosyjskiej, następnie w I Korpusie. Od 1918 r. służył w Wojsku Polskim. W czasie wojny z Ukraińcami oraz wojny polsko-bolszewickiej dowodził 55 pułkiem piechoty, walczył m.in. pod Lwowem i Stryjem. Od 15 X 1924 r. do 16 V 1926 r. komendant Szkoły Podchorążych i Oficerskiej Szkoły Piechoty w Warszawie. Po 1926 r. dowodził m.in. 12 Dywizją Piechoty w Tarnopolu. W latach 1937–1938 kierował pacyfikacją ludności ukraińskiej. Po kampanii wrześniowej, w której został dwukrotnie ranny, internowany w Rumunii. Od 1 XII 1939 r. do 23 VI 1940 r. pełnił funkcję zastępcy komendanta ZWZ Kazimierza Sosnkowskiego. Po klęsce Francji pełnił służbę w różnych jednostkach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W grudniu 1945 r. powrócił do kraju, 15 stycznia 1946 r. wstępując do Wojska Polskiego. Dowodził 18 Dywizją Piechoty w Białymstoku. Obowiązki te łączył z funkcją przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Bezpieczeństwa w Białymstoku, odpowiedzialnego m.in. za koordynowanie działań Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Milicji i Urzędu Bezpieczeństwa. Koncentrowały się one przede wszystkim na eliminacji podziemia niepodległościowego. Poseł do Sejmu Ustawodawczego. Członek Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Od 1952 r. w stanie spoczynku. Zmarł 27 lutego 1955 r. Nie istnieje biografia gen. Paszkiewicza. Informacje na temat różnych epizodów jego życia zob. m.in.: T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 801–802; *Warszawski Okręg Wojskowy. Historia i współczesność*, Warszawa 1997, ss. 248; S. Haller, *Wypadki warszawskie. Od 12 do 15 maja 1926 r.*, Kraków 1926, s. 61; T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 142.

<sup>8</sup> Marian Porwit (1895–1988), płk WP, historyk wojskowości. Służbę rozpoczął w Legionach Polskich. Po odzyskaniu niepodległości pracował m.in. w Instytucie Historyczno-Wojskowym, a po jego likwidacji w Departamencie Naukowo-Szkolnym Ministerstwa Spraw Wojskowych. W czasie wojny polsko-bolszewickiej pełnił służbę w VII Brygadzie Piechoty. Jego kompetencje miały zostać wysoko ocenione m.in. przez gen. Leonarda Skierskiego. Od września 1926 r. w Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym, następnie m.in. dowodził Batalionem Szkolnym KOP w Osowcu, a także sprawował funkcję dyrektora Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie (1930–1932). Od października 1936 r. do wiosny 1939 r. był kierownikiem

Pierwszy rocznik składał się z 3-ech kompanii po 140 ludzi<sup>10</sup> i stanowił I-szy batalion pod dowództwem kpt. Orłowskiego<sup>11</sup>, II-gi batalion w sile I-ej kompanii 140 ludzi drugiego rocznika plus jedna kompania trzeciego rocznika w sile osiemdziesięciu ludzi pod dowództwem kpt. Jana Rzepeckiego<sup>12</sup>. Ogółem stan obydwu szkół wynosił około 660 dobrze wyszkolonych żołnierzy<sup>13</sup>.

Jak corocznie, 29 listopada 1925 roku przed gmach Szkoły Podchorążych Królestwa Polskiego w parku Łazienkowskim przyjechał powozem zaprzęzo-

---

I rocznika Wyższej Szkoły Wojennej. W kampanii wrześniowej wziął czynny udział w obronie Warszawy. Wojnę spędził w różnych oflagach na terenie Niemiec. Do kraju powrócił w 1946 r. Pozostawił po sobie obszernie wspomnienia. Zob. M. Porwit, *Spojrzenie poprzez moje życie*, Warszawa 1986, ss. 526.

<sup>9</sup> Bertold Merwin (właściwie Baruch Menkes) (1879–1946), legionista pochodzenia żydowskiego, służył m.in. w komendzie Legionów jako referent prasowy, a także w komendzie II Brygady. W Wojsku Polskim był m.in. adiutantem gen. Śmigłego-Rydza, brał udział w wyprawie kijowskiej. Po wojnie zweryfikowany jako major piechoty. Od 22 III 1926 r. wykładowca historii wojen i organizacji armii w Oficerskiej Szkole Piechoty. 31 III 1928 r. przeniesiony w stan spoczynku. Zarówno przed, jak i po służbie wojskowej wykonywał zawód dziennikarza. Po 17 IX 1939 r. znalazł się w Rumunii, by następnie wyjechać do Zambii, gdzie w Lusace prowadził gimnazjum polskie dla dzieci. Zmarł tamże 10 stycznia 1946 r. Zob. mjp.najlepsze-media.pl/wykaz-legionistów/merwin [dostęp: 14.04.2016].

<sup>10</sup> M. Porwit, op. cit., s. 308.

<sup>11</sup> Piotr Orłowski, dowódca batalionu szkolnego w Szkole Podchorążych Piechoty. Zastąpił na tym stanowisku mjr. Tadeusza Pełczyńskiego.

<sup>12</sup> Jan Rzepecki, ps. Białynia, Górski, Ożóg, Wolski (1899–1983), płk dypl. WP, szef Biura Informacji i Propagandy KG Armii Krajowej, prezes pierwszego Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, historyk wojskowości. W II Rzeczypospolitej służył m.in. jako wykładowca w Oficerskiej Szkole Piechoty w Warszawie. W czasie zamachu majowego opowiedział się po stronie wojsk rządowych. Po wypadkach majowych przeniesiony do DOK nr II w Lublinie. W latach trzydziestych asystent i wykładowca taktyki w Wyższej Szkole Wojennej. Od połowy X 1940 r. do kapitulacji powstania warszawskiego szef Biura Informacji i Propagandy KG AK. Z jego inspiracji powstał m.in. konspiracyjny fachowy miesięcznik wojskowy „Insurekcja” czy też pomysł akcji „N”. Delegat Sił Zbrojnych RP na kraj od 30 IV 1945 r. Prezes Zarządu Głównego WiN. Aresztowany przez organy bezpieczeństwa i skazany na 8 lat więzienia. Dwa dni po wyroku ułaskawiony (5 II 1947). W latach 50., po odejściu na wojskową emeryturę, m.in. pracownik Instytutu Historii PAN. Zob. A. K. Kunert, G. Mazur, *Jan Rzepecki*, ipsb.nina.gov.pl/jan-rzepecki [dostęp: 15.04.2016], biogram pochodzi z XXXIV tomu PSB opublikowanego w l. 1992–1993, zob. też: J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1983, ss. 398; S. Korboński, *Bohaterowie polskiego państwa podziemnego – jak ich znałem*, Warszawa 1990, s. 121–124. Wspomnienia o Rzepeckim umieścili w swoich pracach m.in. M. Porwit i J. Kuropieska.

<sup>13</sup> Wedle ustaleń z 1923 r. dotyczących organizacji Oficerskiej Szkoły Piechoty, batalion podchorążych składał się z czterech kompanii. Ustalono etat 500 uczniów na dwóch rocznikach. Zasady te obowiązywały do przewrotu majowego. Wyliczenia Wojtala zgadzają się zatem z panującymi wówczas regułami. Zob. Z. Jagiełło, op. cit., s. 98. Warto również zauważyć, że Oficerska Szkoła Piechoty, Oficerska Szkoła Jazdy czy Oficerska Szkoła Marynarki Wojennej dysponowały na początku pokojowego okresu funkcjonowania – jeszcze przed wprowadzeniem nowej struktury – niewielką liczbą etatów. Np. etat Oficerskiej Szkoły Piechoty przewidywał kształcenie 60 podchorążych na każdym roku. W Oficerskiej Szkole Jazdy było to 50 miejsc dla ewentualnych kandydatów. Tym samym nadawało to omawianym placówkom wręcz elitarny charakter. Zob. L. Wyszczelski, *Od demobilizacji do zamachu majowego. Wojsko Polskie w latach 1921–1926*, Warszawa 2007, s. 223–224.

nym w białe araby ze swoją świętą Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski.

Odebrał raport od Komendanta Szkoły płk. Gustawa Paszkiewicza, dokonał przeglądu oddziałów i wysłuchał odczytywanego rozkazu o nadanie tytułów podchorążego i awansu elewom I-go rocznika. Kilku podchorążym przypiął na naramiennikach inicjały SP (Szkoła Podchorążych).

Po tych ceremoniach Komendant Szkoły płk Gustaw Paszkiewicz wygłosił przemówienie, w którym powiedział: Panie Prezydencie! Szkoła Podchorążych zawsze będzie wierna Ojczyźnie. Zawsze stanie w obronie prawa i Konstytucji Rzeczypospolitej.

Po przemówieniu odbyła się defilada przed Prezydentem Rzeczypospolitej, a po niej odmarsz do koszar. Cała uroczystość została sfilmowana i pokazana w kronice filmowej w kinach Warszawy i całej Polski z podaniem ostatniego cytatu Komendanta Szkoły na taśmie filmowej.

Z tej uroczystości wryły się mocno w pamięć wszystkim podchorążym ostatnie słowa przemówienia naszego komendanta. Jakiś czas były dyskusje na temat tych słów, lecz nawał zajęć przerwał dyskusję. Uformował jednak w nas poczucie godności i dumy żołnierskiej, że jesteśmy sługami Ojczyzny, mającymi bronić jej praw.

Film z tej uroczystości pokazano nam dwukrotnie w naszym szkolnym kinie. Oglądając na tym filmie nas stojących w zwartych szeregach przed głową Państwa i czytając ostatnie słowa przemówienia komendanta, zdawaliśmy sobie sprawę, że jest to preludium do mających wkrótce nastąpić wypadków, ale w jakiej formie to nie zdawaliśmy sobie wcale sprawy.

W styczniu z okazji rocznicy Powstania Styczniowego, w jedną niedzielę w naszej szkole dla oficerów garnizonu warszawskiego i dla historyków marszałek Józef Piłsudski wygłosił odczyt na temat Powstania Styczniowego. Podchorążowie w tym odczycie udziału nie brali. Byłem ciekawy zobaczyć marszałka. Udało mi się go widzieć w westybulum<sup>14</sup> jak po odczycie opuszczał gmach szkoły. Nasz komendant zameldował się jako komendant szkoły. Marszałek meldunek przyjął i nie podawszy komendantowi ręki, zaszalutował tylko i wyszedł z gmachu do samochodu.

Przyznać się muszę, że byłem zafascynowany widokiem marszałka Józefa Piłsudskiego. Dla mnie bił od niego jakiś nimb. Był to przecież twórca wojska polskiego, wieloletni naczelnik Państwa i jego budowniczy oraz zwycięski wódz w wojnie z Rosją o wschodnie granice Polski. Nie przychodziło mi wtedy do głowy, że za kilka miesięcy stanę do walki przeciw zwycięskiemu wodzowi na ulicach Warszawy. [...]

W pierwszych dniach maja 1926 roku nastąpiło przesilenie rządowe, spowodowane dymisją rządu hrabiego Skrzyńskiego. Zaczął się chaos, atmosfera stawała się coraz gorętsza.

---

<sup>14</sup> Chodzi o westybul – rodzaj reprezentacyjnego przedpokoju, przedsionka przy wejściu np. do pałacu.

### 3. Czas oczekiwania

Oto przyszło święto 3 Maja. Moja kompania zamiast wziąć udział w defiladzie na Placu Zwycięstwa, całą noc z 2 na 3 maja spędziła w podziemiach komendy miasta Warszawa, uzbrojona po zęby.

Tylko słyszeliśmy odgłosy granych marszów, dochodzących nas z niedalekiego miejsca defilady. Po defiladzie przywieziono nam obiad, a po obiedzie odmaszerowaliśmy na swoje kwatery w Alejach Ujazdowskich. Po zdaniu amunicji i granatów otrzymaliśmy zezwolenie na wyjście do miasta, a wieczorem obejrzała cała szkoła film z uroczystości 29 listopada 1925 roku z przemówieniem naszego komendanta. [...]

Po uroczystościach 3 Maja zajęcia rozpoczęły się niby normalnie tylko z tym, że przestaliśmy wychodzić na ćwiczenia polowe na Pola Mokotowskie.

Pierwszy rocznik wymaszerował na obóz letni do Rembertowa wraz z komendantem szkoły. Moja kompania jak też kompania 3-go rocznika słuchaliśmy wykładów i zdawaliśmy teoretyczne egzaminy. Nie trwało to jednak długo, gdyż od 6-go maja zostało zarządzone ostre pogotowie. Polegało ono na tym, że otrzymaliśmy po 120 sztuk naboju do kb, po 5 granatów zaczepnych, po 5 taśm naboju do lkm-ów<sup>15</sup>. Całe to wyposażenie jak pasy z ładownicami i granaty w chlebakach wisiało na poręczach łóżek w sali sypialnej. Codziennie były prowadzone ćwiczenia w walkach ulicznych i rozpędzaniu tłumów. Na noc do snu rozbieraliśmy się, ale już od 10 maja spaliśmy w ubraniach i butach. Było to bardzo męczące, ale rozkaz był rozkazem, nie było na to rady. [...]

W tym dniu [ utworzenia rządu Witosa – P.B.] to jest 11 maja ukazał się wywiad marsz. Józefa Piłsudskiego w „Kurierze Porannym”, który został przez Komisariat Rządu skonfiskowany<sup>16</sup>. Wywiad ten był pełen oszczerstw, insynuacji i kłamstw pod adresem powstałego rządu z Witosem na czele.

W związku z wywiadem rozeszła się pogłoska o napadzie jakiejś bandy na willę marsz. Piłsudskiego w Sulejówku, którą ostrzelano gęstym ogniem rewolwerowym i karabinowym. Wiadomość o napadzie umieścił „Przegląd Wieczorny”. Była to prowokacja, która udała się. Szerokie masy społeczeństwa uwierzyły, że rząd Wincentego Witosa chciał zgładzić marszałka.

Wywiad marsz. Piłsudskiego nie pozostał bez następstw. Tegoż dnia wieczorem po kawiarniach oficerowie wraz ze strzelcami urządzili hałaśliwe manifestacje i awantury przeciw rządowe. Śpiewali „Pierwszą brygadę” i zmuszali do śpiewania gości kawiarnianych. Kto nie śpiewał był znieważany i bity. Zarządzone przez ministra spraw wojskowych aresztowania awanturników przywróciły spokój w mieście.

---

<sup>15</sup> Lekki karabin maszynowy. W armii II RP najczęściej stosowano niemiecki MG 08/15. Zob. więcej: [www.muzeumwp.pl](http://www.muzeumwp.pl) [dostęp: 29.04.2016].

<sup>16</sup> Pełny tekst wywiadu zob. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, Warszawa 1937, ss. 336 lub na str. internetowej [www.dws-xip.pl](http://www.dws-xip.pl) [dostęp: 14.04.2016].

Ale rano w dniu 12 maja, na pilnym spotkaniu minister spraw wojskowych poinformował premiera, że Batalion Manewrowy<sup>17</sup>, stacjonujący w Rembertowie, nie wrócił na noc do koszar i wedle otrzymanych ścisłych informacji w tym oddziale znajduje się marsz. Piłsudski i przygotowuje marsz na Warszawę. [...]<sup>18</sup>

#### 4. I tak się zaczęło

Po obiedzie 12 maja 1926 roku został zarządzony alarm w Szkole Podchorążych i wymarsz na most ks. Józefa Poniatowskiego. Przed wymarszem kilku podchorążych z mojej kompanii zostało wyznaczonych na gońców i łączników do różnych jednostek wojskowych i instytucji cywilnych. Ja z kolegą podchorążym Kacprem Ślepokurą zostałem wysłany na łącznika do 1 Pułku Artylerii Przeciwlotniczej<sup>19</sup>, stacjonującego na Mokotowie przy ulicy Puławskiej.

Moja kompania<sup>20</sup> pod dowództwem kpt. Kazimierza Rudnickiego<sup>21</sup> i kompania 3-go rocznika z mjr. Marianem Porwitem<sup>22</sup>, jako zastępcą komendanta szkoły i kpt. Janem Rzepeckim jako dowódcą batalionu, udała się na most ks. Józefa Poniatowskiego, gdzie na nim zajęła stanowiska ogniowe od strony miasta. [...]

W niedługim czasie rozległy się strzały na moście Kierbedzia<sup>23</sup> i okrzyki: hura hura. To batalion manewrowy z Rembertowa szturmem wtargnął do miasta i zajął Komendę Miasta na Placu Zwycięstwa [Saskim – P.B.].

Szkoła Podchorążych nie atakowana w sile 2-wu kompanii wycofała się z mostu Poniatowskiego i udała się przed gmach Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu. Tam tłumy demonstrantów prowadziły agitację prze-

<sup>17</sup> Dużo większe zaniepokojenie wzbudziła postawa 22 pułku piechoty z Siedlec. 12 maja około godziny 9 pułk otoczył dworzec kolejowy. Dowódca (płk Henryk Krok-Paszowski) żądał zawagonowania pułku i odprawienia go do Warszawy. Zob. W. Suleja, *Zamach majowy*, w: *Polski wiek XX. Dwudziestolecie*, pod red. K. Persaka i P. Machcewicza, Warszawa 2009, s. 147.

<sup>18</sup> W tym miejscu Wojtał umieszcza komunikat premiera Witosza do wojska. Zob. *Komunikat urzędowy*, „Słowo” nr 108, Wilno 1926, s. 1. Najprawdopodobniej komunikat ten powstał jeszcze przed wymarszem wojsk Piłsudskiego do stolicy.

<sup>19</sup> 1 Pułk Artylerii Przeciwlotniczej im. marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego. Jednostka powstała w 1924 r. Jej miejscem stacjonowania była Warszawa. Swoją rodowód brała z Dywizjonu Szkolnego Artylerii Zenitowej. Obecnie w części dawnych koszar pułku mieści się Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie. Zob. Z. Moszumański, *1 pułk artylerii przeciwlotniczej 1920–1939*, Pruszków 2005, ss. 154.

<sup>20</sup> Jan Wojtał był wówczas na I roku.

<sup>21</sup> Kpt. Kazimierz Rudnicki, po zamachu majowym przeniesiony do 7 pp Leg, później służył w DOK nr II, zob. J. Rzepecki, *Z „podchorążówką” w maju 1926*, w: *O przewrocie majowym 1926 roku*, wstęp i opracowanie E. Kozłowski, Warszawa 1984, s. 124.

<sup>22</sup> Role, jaką Porwit odegrał w wypadkach majowych, opisał Marian Romeyko. Zob. M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967, s. 307.

<sup>23</sup> Most Kierbedzia zajął wydzielony oddział 36 Pułku Piechoty. Zob. W. Suleja, op. cit., s. 150.



ciw rządowi. Rozrzucano ulotki, wszędzie było słyhać okrzyki: precz z rządem Witosą, niech żyje marsz. Piłsudski, na szubienice z nimi itp.

Wśród takich okrzyków i oceny sytuacji, że w niedalekiej Komendzie Miasta są już buntownicy, rząd postanowił przenieść się do Belwederu, by mieć kontakt z Prezydentem i mieć swobodę działania. Szkoła Podchorążych zajęła zdecydowaną postawę wobec wyjątych tłumów i utworzyła szpaler, którym samochody z rządem udały się do Belwederu.

Po odjeździe rządu zwarte szeregi podchorążych zaczęły wycofywać się w kierunku Belwederu Nowym Światem i Alejami Ujazdowskimi. Na te zwarte szeregi, zajmujące całą szerokość ulicy, cały czas napierał tłum demonstrantów obojga płci. Okrzykom Witosowe parobki i innym nie było końca. Wezwania do rozejścia się nie odnosiły żadnego skutku. Wreszcie padł strzał z tłumy i jeden podchorąży został ranny w nogę. Tego było już za dużo. Rozległ się trzykrotny sygnał trąbki i po trzykrotnym wezwaniu do rozejścia się huknęła salwa ponad tłumem. Tłum rozproszył się i znikł jak bańka mydlana za żelaznymi płotami Alei Ujazdowskich.

Zatarasowano ulicę krzesłami i ławkami gęsto stojącymi przy chodniku. I tak cofając się Szkoła Podchorążych znalazła się na placu zwanym Rozdroże, gdzie krzyżują się ulice Agrykola, Mokotowska i Nowowiejska oraz Aleje Szucha. Tu zatrzymano się. Padł rozkaz okopania się. Poszły w ruch łopatki, zrywano bruk z kostki drewnianej w samych Alejach Ujazdowskich i bazaltowej z ulic krzyżujących się na Rozdrożu.

W nocy przybył z Rembertowa, na czele z komendantem Szkoły Podchorążych płk. Gustawem Paszkiewiczem, pierwszy rocznik w sile 3-ch kompanii. Też w nocy nad ranem został dokonany wypad podchorążych na koszarach 1 pułku szwoleżerów. Zabrano do niewoli około 300-tu ułanów. Pozostawiono w koszarach tylko obsługę koni. Przyprawiono ich na dziedziniec Belwederu, gdzie Prezydent przemówił do żołnierzy. Pisano i mówiono, że Prezydent bił po twarzach żołnierzy, co było wierutnym kłamstwem. Przemówienie Prezydenta było ojcowskie i dotyczyło obałamucenia żołnierzy przez dowódców.

Z braku miejsca zakwaterowano szwoleżerów w jadalni szkoły. Z miesiąc czasu po wypadkach majowych sala jadalna była pełna zapachu stajennego po szwoleżerach.

Tak jak mówił płk Gustaw Paszkiewicz jako komendant Szkoły Podchorążych w dniu 29 listopada 1925 roku na uroczystości w Łazienkach, cała Szkoła Podchorążych stanęła w obronie prawa i Konstytucji Rzeczypospolitej na czele ze swoim komendantem, z wyjątkiem 4-ch oficerów legionistów, a mianowicie mjr. Merwina, kpt. Zycha, kpt. Górczyńskiego i por. Kwiecińskiego. [...]

Niebezpieczny okazał się przy Rozdrożu długi gmach Ministerstwa Spraw Wojskowych przy ul. Nowowiejskiej, ciągnący się od Alei Ujazdowskich aż do Placu Zbawiciela. W nim zgromadziło się wielu oficerów piłsudczyków, którzy z okien zaczęli strzelać do okopanych podchorążych na Rozdrożu. Został ranny w głowę z okien tego gmachu por. Kamiński, dowódca kompanii 1-go rocznika i podchorąży Wacław Cmakowski z mojej kompanii.

Zgromadzone nasze oddziały uderzyły na przeciwnika i odrzuciły piłsudczyków na linię ulicy Pięknej i do ogrodu sejmowego. Poznaniacy, jeden pluton podchorążych pod dowództwem por. Henryka Piątkowskiego<sup>24</sup>, od strony Alei Szucha uderzyli na gmach Ministerstwa Spraw Wojskowych a kompania 3-go rocznika, na samochodach pancernych wzdłuż ulicy Nowowiejskiej. W walce wręcz o każde piętro i każdy pokój zdobyto cały gmach od Alei Ujazdowskich aż po Plac Zbawiciela.

Poległo w tej walce wielu poznaniaków, z plutonu podchorążych poległ mój serdeczny kolega Kuśnierczyk<sup>25</sup>, a podchorąży Medwecki został ranny.

Gdy tak jak wyżej podałem, koledzy mojej kompanii brali udział w spotkaniu Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego z marszałkiem Józefem Piłsudskim na moście ks. Józefa Poniatowskiego, a następnie znaleźli się na Placu na Rozdrożu i wzięli udział w walkach w dniu 13 maja, a ja z kolegą Kacprem Ślepokurą, po wyznaczeniu nas na łączników, udaliśmy się na Mokotów, gdzie zameldowaliśmy się w dowództwie 1 pułku artylerii przeciwlotniczej. Przyjął nas wysoki i barczysty kapitan, adiutant pułku. Dał nam kwaterę w pobliżu dowództwa pułku i polecił w każdej chwili być gotowym do pełnienia służby łącznika.

Dzień do wieczora i noc spędziliśmy bez zakłóceń. Rano po śniadaniu, słysząc dochodzące nas odgłosy strzałów od strony Placu Zbawiciela, zameldowaliśmy się do służby u adiutanta pułku.

Powiedział nam, że na razie nas nie potrzebuje i polecił być w pogotowiu na każde wezwanie.

Wyszedszy z dowództwa pułku, spotkaliśmy kanoniera z ręką na temblaku. Zapytaliśmy, co się z nim stało. Odpowiedział nam, że wysłany z kolegą jako goniec na miasto został ranny strzałem z okna na ulicy Bagatella. Zorientowaliśmy się, że w zaistniałych warunkach służba gońca jest bardzo niebezpieczna. Musimy być przygotowani na odbywanie marszruty w ciągłym zagrożeniu<sup>26</sup>.

---

<sup>24</sup> Henryk Piątkowski (1902–1969), gen. bryg. WP, zawodnik lekkoatletycznej sekcji Polonii Warszawa. Na początku lat dwudziestych związany ze Szkołą Podchorążych Piechoty, najpierw jako słuchacz, a następnie jako jeden z przedstawicieli kadry nauczycielskiej. W latach trzydziestych służył m.in. w Chojnicach, Wilnie i Częstochowie. Podczas przewrotu majowego, podobnie jak większość kadry i uczniów Szkoły Podchorążych, opowiedział się po stronie rządowej. Oddział pod jego dowództwem obsadził most Poniatowskiego. Henryk Piątkowski był obecny przy rozmowie Józefa Piłsudskiego ze Stanisławem Wojciechowskim. To do niego Marszałek skierował słynne słowa: „Cóż to, dziecko, do mnie będziesz strzelał?” Na co Piątkowski odpowiedział: „Tak jest Panie Marszałku ! Mam rozkaz Pana Prezydenta i jeszcze jeden krok, a także strzelać”. Cytat na podstawie: H. Piątkowski, *Wspomnienia z wypadków majowych 1926 roku*, „Bellona”, Londyn 1961, z. III–IV, s. 186–187. Krótki biogram H. Piątkowskiego zob. T. Kryśka-Karski, S. Żurakowski, op. cit., s. 146; P. Stawecki, *Henryk Piątkowski*, [ipb.nina.gov.pl/henryk-tadeusz-piatkowski](http://ipb.nina.gov.pl/henryk-tadeusz-piatkowski) [dostęp: 15.04.2016]. Biogram pochodzi z XXVI tomu PSB, opublikowanego w 1981 r.

<sup>25</sup> Właśc. Zygmunt Kuźmierczyk.

<sup>26</sup> W tym miejscu Wojtal cytuje w całości odezwę Prezydenta Wojciechowskiego do żołnierzy, odczytaną w 1 pułku artylerii przeciwlotniczej.

Tymczasem zarządzono zbiórkę całego pułku na placu alarmowym. Adiutant pułku odczytał odezwę Prezydenta do żołnierzy<sup>27</sup>. [...]

Po odczytaniu odezwy, bez żadnych komentarzy, zarządzono rozejście się oddziałów i przystąpienie do normalnych zajęć. A zajęcia te polegały częściowo na szkoleniu działocznów<sup>28</sup> i częściowo na ładowaniu taśm ostrymi nabojami do ckm-ów<sup>29</sup>, przy pomocy specjalnych maszyn (gurtownic) i czyszczeniu ze smaru oraz przygotowywaniu ckm-ów do strzelania.

Po południu zostaliśmy wysłani z kolegą z papierami do Belwederu. Najkrótsza droga do Belwederu prowadziła przez ulicę Puławską i Bagatelę. Idąc ostrożnie i oglądając się po oknach kamienic dotarliśmy szczęśliwie do pałacu belwederskiego. Jakoś nikt do nas nie strzelał. Wręczyliśmy przyniesione papiery i po otrzymaniu koperty z pieczęcią i podpisem, wróciliśmy tą samą drogą do dowództwa 1 pułku artylerii przeciwlotniczej, gdzie oddaliśmy adiutantowi przyniesioną pocztę. Nie bardzo podobał się nam rozgardiasz, jaki panował w pokojach dowództwa w Belwederze. Był tam niesamowity tłok. Kręciło się wielu oficerów i wiele osób cywilnych.

Podczas wręczania przyniesionej poczty adiutantowi pułku, był u niego oficer w stopniu porucznika, pełniący służbę komendanta wart pułku. Spotkawszy tam nas, zapytał adiutanta pułku, czy nie mógłby wziąć nas do służby wartowniczej. [...] Zaprowadził nas na posterunek wartowniczy na ulicę Rakowiecką przy budującym się gmachu Wyższej Szkoły Handlowej. Tam dostarczono dla warty obiad. Po obiedzie objąłem posterunek koło ogrodzenia budującego się gmachu z wglądem na Pole Mokotowskie. Po godzinie czasu usłyszałem wdrapywanie się wewnątrz na płot ogrodzonego budynku i zobaczyłem mężczyznę według mojej oceny z marginesu społecznego. Zdjąłem karabin z ramienia i zapytałem, co on tu robi. A on w odpowiedzi na to wręcz mnie zapytał: Czy pan za dziadkiem czy na dziadka. Nic mu na to nie odpowiedziałem, tylko wezwałem do oddalenia się. Nie bądź pan taki cwany – powiedział do mnie i poszedł w kierunku miasta. Po mnie posterunek objął mój kolega. Wieczorem zostaliśmy zwolnieni z pełnienia służby wartowniczej i wróciliśmy do koszar na swój posterunek.

<sup>27</sup> Zob. *Rozkaz Prezydenta Rzeczypospolitej do wojska*, „Słowo” nr 108, Wilno 1926, s. 1.

<sup>28</sup> Pod tym pojęciem rozumieć należy zespół czynności wykonywanych przez obsługę dział w celu przygotowania go do prowadzenia ognia. Działocznicy służą wyszkoleniu kanonierów (strzelców) w obsłudze sprzętu podczas strzelania. Szkolenie ma umożliwić strzelcom wykonywanie obsługi baterii w sposób szybki i sprawny przy jak najmniejszym wysiłku. Zob. *Regulamin artylerii przeciwlotniczej. Działocznicy przy 40 mm armacie przeciwlotniczej wz. 1936*, Nr instrukcji: Art. 2-1/1937 Warszawa 1938, s. 1, [www: zbrojownia.cbw.pl](http://www.zbrojownia.cbw.pl) [dostęp: 14.04.2016].

<sup>29</sup> Ciężkich karabinów maszynowych. Najpopularniejsze w omawianym okresie karabiny tego typu to m.in. nieudany ckm wz. 25 produkcji francuskiej firmy zbrojeniowej Hotchkiss. Karabiny te w 1927 r. zostały wycofane z jednostek piechoty. Inne popularne ciężkie karabiny maszynowe to austriacki Schwarzlose m.7/12, Maxim wz. 1910 czy Hotchkiss wz. 14, zob. A. Ciepliński, R. Woźniak, *Encyklopedia współczesnej broni palnej (od połowy XIX wieku)*, Warszawa 1994, ss. 252; Z. Gwóźdź, P. Zarzycki, *Polskie konstrukcje broni strzeleckiej*, Warszawa 1993, ss. 295.

Wieczór i noc minęły nam spokojnie. Wczesnym rankiem obydwaj z kolegą wyszliśmy na dziedziniec koszarowy, na którym spotkaliśmy gen. Włodzimierza Zagórskiego. Generał przywołał nas do siebie powiedział: Jesteście z podchorążówki. Cieszę się bardzo, że was spotkałem i daję wam rozkaz zdobycia lotniska zajętego przez wroga. Jak się nazywacie? Będę o was pamiętał jak wykonacie mój rozkaz. – Jesteśmy tylko gońcami ze Szkoły Podchorążych i nie mamy żadnego wojska. – Jest wojsko, zaraz was zaprowadzę. I udaliśmy się z nim na strzelnicę, znaną nam z odbywanych na niej strzelań szkolnych Szkoły Podchorążych. Tam uzbrojona w kb<sup>30</sup> stała w dwuszeregu bateria artylerzystów wraz ze swoimi oficerami. To jest wojsko do waszej dyspozycji, powiedział generał. Ja na to odpowiedziałem: Panie generale! Przecież tu są panowie oficerowie, ich dowódcy. Na to generał: To są artylerzyści, nieznający się wcale na walce piechoty. Niech pan obejmuje komendę, wskazał na mnie generał. Ja niewiele myśląc zawołałem: Bateria na moją komendę baczność. Spocznij. Nazywam się kpr. pchor. Jan Wojtał, od tej chwili na rozkaz pana generała jestem waszym dowódcą, a to mój zastępca kpr. pchor. Kacper Ślepokura.

Wraz z kolegą dokonaliśmy podziału baterii na drużyny strzeleckie po 13-tu ludzi i zajęliśmy stanowiska wyjściowe na wale okalającym strzelnicę. Podczas dokonywania tych czynności gen. Zagórski przyprowadził do naszej dyspozycji porucznika poznaniaka z ckm i trzema ludźmi obsługi do naszej dyspozycji. Ponieważ obsługa ckm składa się z 6-ciu ludzi zapytałem, gdzie reszta. – Polegli, powiedział porucznik i przedstawił się. Jestem porucznik Kajzer. Nie zwlekając wcale porucznik Kajzer zajął stanowisko ogniowe na wale i otworzył ogień, a cała bateria rozwinięta w tyralierę na mój rozkaz ruszyła do natarcia. Przeciwnik nie stawiał zbytniego oporu i wkrótce rozwinięta tyraliera znalazła się na wysokości stojącej w szeregu eskadry samolotów. Nie wiadomo skąd wśród nacierających pojawił się pułkownik lotnictwa, wysokiego wzrostu i zaczął wydawać rozkazy. „Chłopcy naprzód, nie bać się”. Żołnierze nie bali się i szli naprzód aż do ulicy Wawelskiej. Tam dopadliśmy przeciwnika w postaci szwoleżerów, którzy podnieśli ręce do góry i wołali: *ja nie winowat*. Byli to wołyniaczy. Wtedy pułkownik zarządził zbiórkę nacierających i śpiew „Madalon”. Ja się na to nie zgodziłem. Zaczęła się scysja między mną a nim, którą zakończył ogień ckm przeciwnika z wieży kościoła Zbawiciela.

Lotnisko zostało zdobyte, a gen. Zagórski rozpoczął loty. Uporządkowaliśmy nasz oddział z kolegą na zajętych pozycjach i czekaliśmy, co będzie dalej. A towarzyszący nam pułkownik lotnictwa wdał się w kłótnię z oficerami przeciwnej strony, którzy pojawili się na naszym przedpolu.

I tak czekając na zajętych pozycjach, zaproponowałem por. Kajzerowi objęcie dowództwa, na co ten się zgodził, a sam udałem się wraz z kolegą

---

<sup>30</sup> Krótki karabinek powtarzalny wzorowany na niemieckim Kar98AZ. Zob. więcej: K. Haładaj, P. Rozdżestwieński, *Karabiny i karabinki Mauser 98 w Wojsku Polskim w latach 1918–1939*, Warszawa, ss. 88.

i kilku żołnierzami do koszar po ckm-y i amunicję. Udałem się dlatego, że widziałem w czasie naszego pobytu w koszarach przygotowywanie ckm-ów i taśm amunicji do walki. Było to konieczne, gdyż ckm por. Kajzera miał przestrzeloną chłodnicę i brakło do niego amunicji. Kiedy znaleźliśmy się w koszarach, spotkaliśmy plutonowego podchorążego rezerwy, pełniącego służbę oficera służbowego dywizjonu. Zameldowaliśmy mu, że przyszliśmy z pola walki po ckm-y i amunicję. „Bardzo dobrze” odpowiedział na to podchorąży i zaprosił nas do kuchni na śniadanie. Zaproszenie bardzo chętnie przyjęliśmy, gdyż byliśmy naprawdę głodni. Podczas śniadania zaczęła się z podchorążym dyskusja, z której zorientowaliśmy się, że podchorąży jest za Piłsudskim. Wynikało to także z tego, że kiedy powiedzieliśmy iż musimy wracać na pole walki on zaproponował nam po jeszcze jednej porcji śniadania.

Podziękowaliśmy za to i wzięwszy dwa ckm oraz odpowiednią ilość skrzynek amunicji z taśmami wyruszyliśmy z budynku koszar. Tuż za progiem spotkaliśmy się z widokiem nadzwyczajnym. Oto żołnierze 7 p.p Leg. z Chełma Lubelskiego<sup>31</sup> rozbierali na placu koszarowym naszych artylerzystów. Wydałem komendę „postaw” i wszyscy pozostawiwszy ckm-y i skrzynki z amunicją, wbiegliśmy do budynku koszarowego. Po schodach wbiegliśmy na trzecie piętro, gdzie w sali plutonu łączności ukrywaliśmy karabiny i ładownice z nabojami pod siennikami łóżek.

Tymczasem atakujący przebiegli przez koszary i posunęli się w kierunku ulicy Puławskiej. W koszarach artylerii wkrótce zapanował spokój.

Adiutant pułku zarządził zbiórkę całego pułku na dziedzińcu koszar. Do zebranego pułku w zwartych szeregach rozpoczął przemówienie następującymi słowami: Żołnierze! Dla nas walka skończyła się. Obecnie przechodzimy pod rozkazy marsz. Józefa Piłsudskiego. Wzywam was do zachowania spokoju. I tu przerwał jak ten trębacz na wieży Mariackiej w Krakowie. Oto z wieży kościoła na placu Zbawiciela odezwał się karabin maszynowy i pociski ryjąc szuter na dziedzińcu koszar, szybko zbliżały się do stojącej kolumny całego pułku. Kolumna samorzutnie ruszyła ku ścianie budynku osłaniającej od rażenia pociskami. Na tym zbiórka pułku i wygłaszane przemówienie zakończyło się. Ponieważ na całym placu pod ścianami budynków pełno było karabinów po rozbrojonych artylerzystach, dowództwo pułku zarządziło zebranie wszystkiej broni do magazynu, a także będącej jeszcze w rękach żołnierzy. My z kolegą też musieliśmy oddać swoje karabiny wraz z amunicją, której po walce już niewiele mieliśmy w ładownicach. Oddaliśmy też ckm-y pozostawione przez nas przy wyjściu z budynku.

---

<sup>31</sup> 7 Pułk Piechoty Legionów: jednostka stacjonowała w Chełmie i wchodziła w skład 3 Dywizji Piechoty Legionów. Pułk wyróżnił się w boju pod Brzostowicą Wielką k. Grodna 22 września 1920 r. Dzień ten od 1927 r. obchodzono jako święto pułkowe. Zob. *Księga chwaly piechoty*, pod red. B. Prugar-Ketlinga, Warszawa 1937–1939, s. 482.

Róbcie sobie co chcecie powiedział adiutant pułku, kiedy zapytaliśmy o dalsze rozkazy i dodał, zwalniam was ze służby. Po obiedzie postanowiliśmy wraz z kolegą wrócić na swoje kwatery w Aleje Ujazdowskie. Jednak powrót nie był wcale łatwy, gdyż do podchorążych ziała straszną nienawiścią ulica warszawska. Można było spotkać się ze zlinczowaniem. A że z bramy jednostek wojskowych przy ulicy Puławskiej było niedaleko do naszych koszar, wyruszyliśmy w drogę i nie zaczepiani przez nikogo, dotarliśmy do bramy budynków szkoły w Alejach Szucha. [...] Udaliśmy się na swoje kwatery. Tu nikogo nie było. Łóżka były częściowo zasłane, ale wszystkie szafy były potwierane i splądrowane. W mojej szafie nie było moich rzeczy osobistych i bielizny. [...] Z sali sypialnej udaliśmy się na nasze sale wykładowe. Tam na korytarzu i w westybulu do gmachu szkoły zobaczyliśmy całe stopy skrzynek z amunicją do kb i ckm oraz całe stopy skrzynek z granatami ręcznymi obronnymi i zaczepnymi. Tu spotkaliśmy kpt. Zycha, wykładowcę nauki o broni i strzelania. [...] Powiedział nam, że cała Szkoła Podchorążych wraz z rządem wycofała się do Wilanowa, że rząd podał się do dymisji, a Prezydent abdykował: A wy nie kręćcie się tutaj, gdyż możecie dostać się do niewoli, jak ci na ulicy. Tu wskazał przez okno na prowadzony oddział żołnierzy bez broni, otoczony eskortą cywilną z czerwonymi opaskami na ramieniu. Poznaliśmy w tym oddziale kilku podchorążych i naszego sierżanta instruktora broni maszynowej. Co robić, gdzie się ukryć?. Udaliśmy się z kolegą na izbę chorych. Nie mogę was przyjąć, powiedział nasz lekarz kpt. Gergowicz, gdyż mam pełno rannych. Wtedy dowiedzieliśmy się, że na dziedzińcu koszarowym poległ nasz kolega podchorąży Medwecki<sup>32</sup>. Był lekko ranny i przebywał na naszej sali sypialnej. Kiedy zaczął się szturm na budynki szkolne od strony Alei Szucha, on zerwał się z łóżka, chwycił za karabin i wybiegłszy przez okno na dziedziniec, zaczął strzelać do wyjącego tłumu cywilów z czerwonymi opaskami. Padł zszyty pociskami. Była to istna banda, która splądrowała nasze szafy, a także wdarłszy się do kaplicy szkolnej sprofanowała tabernakulum.

Ponieważ zbliżał się wieczór, dla uniknięcia ewentualnego dostania się do niewoli [...] zabraliśmy z kolegą materace i pościel z naszych łóżek i udaliśmy się na strych, gdzie pod dachem rozgrzanym w dzień słońcem spędziliśmy noc.

Na drugi dzień, a było to 15 maja, do szkoły wróciła spora gromada podchorążych. Byli to ci, którzy tak jak my byli gońcami i nie dotarli do swoich kompanii w czasie odwrotu do Wilanowa. Byli tacy, którzy zbiegli z niewoli lub gdzieś w odwrocie zawieruszyli się. Kwatermistrz szkoły mjr Merwin zorganizował dla wszystkich wyżywienie. A podczas spotkania z nami przy obiedzie powiedział, że już nie będzie nami dowodził i nad nami panował ten watażka, tj. płk Paszkiewicz. [...]

---

<sup>32</sup> Witold Medwecki.

Reszta naszych dowódców stanęła w obronie rządu, prawa i Konstytucji. Bardzo dzielnie i umiejętnie prowadzili podchorążych do walki. To Szkoła Podchorążych trzymała na swych barkach cały front walki od Agrykoli aż po Pola Mokotowskie. Gdzie było ciężko i rwała się obrona, tam posyłano oddziały podchorążych dla przywrócenia pierwotnego położenia, przez wszystkie dni walki. Te jednostki, które wzięły udział w walce po stronie rządu, składały się z młodych żołnierzy, jeszcze rekrutów, powołanych do wojska w marcu. Przez to nie były sprawne w boju. Natomiast podchorążowie stanowili oddziały bardzo dobrze wyszkolone i składające się z samych inteligentnych żołnierzy. A świadczy o tym rezultat tych walk. Na około 660 podchorążych poległo 14-tu, a rannych było około 100-u<sup>33</sup>. W Szkole Podchorążych w westybulu na ścianie była tablica marmurowa z nazwiskami podchorążych poległych w czasie wojny. Na tablicy u góry było motto „Umierać musi co ma żyć” /Wyspiański/. Po wypadkach majowych zostały dopisane nazwiska 14-tu podchorążych z podaniem „poległ na ulicach Warszawy 12–14.05.1926.”

Równocześnie z zajęciem lotniska i gmachu Szkoły Podchorążych oraz zbliżania się bandy uzbrojonych cywilów ze zbuntowanymi wojskami do Belwederu, rząd opuścił ten gmach i przez ogród belwederski wycofał się pieszo z Prezydentem, w uciążliwych warunkach, wśród gęsto padających pocisków, do Wilanowa. Odwrót osłaniał płk Anders i Szkoła Podchorążych z płk. Gustawem Paszkiewiczem na czele.

W Wilanowie Prezydent Stanisław Wojciechowski uznał za niemożliwe prowadzenie dalszej walki i zebrane oddziały przed pałacem wilanowskim zwolnił od obrony i podziękował za wierność i poświęcenie. Krótkie przemówienie Prezydenta zostało przyjęte z niezadowoleniem i chęcią dalszej walki. Szkoła Podchorążych na czele ze swoim komendantem pozostała wierna do końca. [...]<sup>34</sup>.

## 5. Skutki przegranej w wypadkach majowych 1926 r.

Nastąpiły rządy sanacji, które gnębiły cały Naród aż do upadku w 1939 roku. [...] Partie lewicowe spodziewały się, że marsz. Piłsudski dokona wielkich zmian. Jako dyktator rozwiąże Sejm, przeprowadzi nowe wybory, zmieni Konstytucję, przeprowadzi reformę rolną bez odszkodowania. Lewica była pełna nadziei, zaś prawica nie bardzo ufała marsz. Piłsudskiemu, który za-

<sup>33</sup> Podczas walk zbrojnych w maju 1926 r. poległo pięciu podchorążych (oprócz wspomnianego wcześniej Medweckiego także Stanisław Kobza, Roman Rudkowski i Tadeusz Piekarski), a także Zygmunt Kuźmierczyk z batalionu Jana Rzepeckiego. Śmierć poniósł także jeden oficer, a rannych w obu szkołach było około 20. Zob. J. Rzepecki, op. cit., s. 148, *Oficerskie Szkoły Piechoty...*, s. 37.

<sup>34</sup> Autor wspomnień w pełnej wersji przytacza tekst oświadczenia o zrzeczeniu się urzędu przez Stanisława Wojciechowskiego, zob. *Prezydent Wojciechowski zrzekł się urzędu*, „Słowo”, nr 112, Wilno 1926, s. 1.

wiółł jednych i drugich. Ludziom się zdawało, że marsz. Piłsudski przeprowadzi pacyfikację stosunków społecznych. Z pewnym optymizmem przyjęto rozkaz marsz. Piłsudskiego do wojska 23<sup>35</sup>.05.1926 roku<sup>36</sup>, wydany z racji pogrzebu ofiar zamachu majowego<sup>37</sup>. [...]

Na temat tego rozkazu było wiele komentarzy, a przede wszystkim wiele niewiary w słowo o pojednaniu i staniu obok obu stron walczących na ulicach Warszawy. [...]

Szkoła Podchorążych po wyjeździe Prezydenta i członków rządu wróciła z Wilanowa na swoje kwatery do Warszawy w Aleje Ujazdowskie. Najmłodszy rocznik szkoły wrócił na obóz letni do Rembertowa. Zaś rocznik II-gi i III-ci pozostały jeszcze w Warszawie dla wysłuchania wykładów i zdania teoretycznych egzaminów.

Pułkownik Gustaw Paszkiewicz na stanowisko komendanta szkoły już nie wrócił. Z trzech przedstawianych nam co kilka dni kandydatów na komendanta szkoły, ostatni, płk Chilewski<sup>38</sup> został komendantem szkoły. Przedstawienie jego odbyło się w obecności płk. Paszkiewicza, który do nas przemówił tymi słowami: *Podchorążowie! Odchodzę od was! Żegnając się z wami, życzę wam tego wszystkiego, czego może życzyć dowódca swoim dzielny i nieustraszonym w boju żołnierzom. Na swoich barkach dźwigaliście cały front walki i na tym froncie wytrwaliście do końca naszych zmagania. Dowiedliście, że podchorąży nigdy broni z ręki nie wypuszcza, że walczy do ostatniego tchu.* Miał tu na myśli naszego kolegę Medveckiego, który zginął na dziedzińcu koszarowym. *Będę miał was zawsze w swojej pamięci. Jeżeli każdego z was kiedykolwiek spotkam, serdecznie uściskam prawicę.*

Tak wyglądało pożegnanie się byłego komendanta szkoły z podchorążymi II-go i III-go rocznika. Pożegnanie zakończyło się podrzucaniem komendanta w górę i okrzykami *Niech żyje!*<sup>39</sup>. Świadkiem pożegnania był nowy ko-

<sup>35</sup> Właściwie 22 maja.

<sup>36</sup> Tutaj również Wojtała przytacza pełny tekst. Zob. Centralne Archiwum Wojskowe Warszawa-Rembertów (CAW): sygn. 372.64. 2, Rozkaz L:35 z 25 maja 1926 r., Komenda Garnizonu Wilno.

<sup>37</sup> Rozkaz ten był szeroko komentowany przez ówczesnych obserwatorów życia politycznego, zob. m.in. S. Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 roku do 17 września 1939 roku*, Warszawa 1990, s. 171–174.

<sup>38</sup> Marian Chilewski (1892–1939), członek Związku Strzeleckiego, legionista, wyróżnił się m.in. w bitwie pod Kostiuchnowką 4 VII 1916 r. W II RP m.in. komendant Oficerskiej Szkoły Piechoty (20 V 1926 – 24 V 1926), dowódca 58 pp – do października 1936 r. Po 17 IX 1939 r. znalazł się w Rumunii, gdzie zmarł 27 XI 1939 r. Zob. [mjp.najlepszymedia.pl/wykaz-legionistow/Chilewski](http://mjp.najlepszymedia.pl/wykaz-legionistow/Chilewski).

<sup>39</sup> Warto podkreślić, że przed rokiem 1926 Paszkiewicz był jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci w armii, jako bohater wojny 1920 r. cieszył się szacunkiem samego Józefa Piłsudskiego. Świadectwo Wojtała potwierdza, że był osobą uwielbianą przez swoich podkomendnych. W maju 1926 r. pomimo zabiegów piłsudczykom nie udało się go pozyskać. Po przewrocie jego kariera wojskowa wyhamowała, co mogło wpłynąć na załamanie psychiczne generała. Rozgoryczenie wiążące się ze służbą po 1926 r. oraz niezbyt udany epizod w kampanii wrześniowej można połączyć z tezą, która pojawiła się w pracach Piotra Kołakowskiego NWKD



mentant szkoły płk Chilewski, który wyciągnął sobie z tego odpowiednie wnioski.

Pobyt nasz w Warszawie nie trwał długo. Oto w końcu maja miał się zebrać Sejm celem dokonania wyboru prezydenta i powołania nowego rządu. Ostatniej niedzieli przed posiedzeniem Sejmu, został zarządzony nasz marsz na obóz letni do Rembertowa, mimo nie zakończonych planów wykładów i egzaminów. W ostatnią niedzielę maja po obiedzie, specjalnie zamówione tramwaje wywoziły nas na Grochów, skąd dalej już pieszo wieczorem przybyliśmy do obozu. Orientowaliśmy się dobrze, co było przyczyną usunięcia nas z Warszawy. Były obawy, że w razie czego Szkoła Podchorążych stanie po właściwej stronie.

Nic się jednak nie stało. Sejm na prezydenta wybrał marsz. Józefa Piłsudskiego, czyli tym samym rozgrzeszył go z gwałtu i zbrodni wypadków majowych, w których poległo ponad 400 ludzi obojga płci<sup>40</sup>. Józef Piłsudski wyboru nie przyjął, motywując odmowę obawą o swoje życie i swojej rodziny<sup>41</sup>. W dniu 1 czerwca 1926 roku na wniosek Józefa Piłsudskiego Prezydentem Rzeczypospolitej został wybrany inżynier chemik Ignacy Mościcki. Został też powołany rząd pod przywództwem Kazimierza Bartla. Taki był epilog wypadków majowych. Marszałek Piłsudski został ministrem spraw wojskowych. W prasie<sup>42</sup> ukazało się orędzie nowo wybranego Prezydenta Rzeczypospolitej. [...]

Los zwyciężonych nie był zbyt przyjazny dla członków byłego rządu z Witosem na czele, dla dowódców wojskowych, którzy stanęli w obronie prawa i Konstytucji. Odczuliśmy to bardzo po odejściu komendanta szkoły i po usunięciu naszych dowódców kompanii i plutonów. [...]

Jak do tego doszło, że wojsko stanęło po stronie marsz. Piłsudskiego. Było to bardzo proste, gdyż na czele tych pułków byli dowódcami legionieści. Jak zachowali się oficerowie zdający sobie sprawę z tego co czynią, niech posłuszny opowiadanie<sup>43</sup> gen. Władysława Bortnowskiego, byłego dowódcy Ar-

---

*i GRU na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 97–98 oraz *Pretorianie Stalina. Sowieckie służby bezpieczeństwa i wywiadu na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2010, s. 139. W wymienionych pozycjach pojawiają się podejrzenia, jakoby gen. Paszkiewicz, wówczas zastępca Komendanta Głównego ZWZ, miał być współpracownikiem sowieckich służb specjalnych. Kwestia ta wciąż pozostaje dyskusyjna, a jej rozstrzygnięcie może umożliwić jedynie kwerenda w archiwach rosyjskich.

<sup>40</sup> Właściwie zginęło około 350 osób, a ponad 900 zostało rannych.

<sup>41</sup> Motywy nieprzyjęcia wyboru na prezydenta miały nieco inne podłoże. Zob. J. Piłsudski, op. cit., t. IX, s. 33–34, por. A. Garlicki, op. cit., s. 387.

<sup>42</sup> Zob. np.: „Kurjer Warszawski” nr 152, 5 czerwca 1926. Do nowo wybranego prezydenta kierowano z całego kraju gratulacje, wyrazy uznania, a także oczekiwania odnośnie ewentualnych zmian w życiu politycznym, które staną się jego udziałem. Przykład takiego dokumentu stanowi uchwała Sejmiku Powiatowego Wilejsko-Mołodeczańskiego z dnia 7 czerwca 1926 r., zob. Litewskie Centralne Państwowe Archiwum w Wilnie (LCPA), f. 51, t. 130.

<sup>43</sup> Bortnowski miał wypowiedzieć przytoczoną opinię na balu pułkowym w Kutnie w 1938 r., gdzie przybył jako inspektor armii z Torunia.

mii Pomorze w kampanii wrześniowej, który w 1926 roku był dowódcą 37 p.p. w Kutnie<sup>44</sup>. [...]

„Będąc dowódcą pułku zdawałem sobie sprawę, że prędzej czy później dojdzie do władzy marsz. Piłsudski. I kiedy ta chwila nadeszła, nie było to dla mnie zaskoczeniem. Powiadomiony telefonicznie o wystąpieniu zbrojnym marszałka, w dniu 13 maja wczesnym rankiem zarządziłem alarm pułku i poleciłem wydać ostrą amunicję. Kiedy cały pułk stanął na placu alarmowym, po przeglądzie oddziałów zarządziłem odprawę oficerów w gabinecie dowódcy pułku.

Odprawa odbyła się na stojąco. Zająwszy miejsce za biurkiem, położyłem na nim swój pistolet na wszelki wypadek i nie bez obawy czy mnie usłuchają czy też nie, przedstawiłem całą sytuację rozgrywającą się w Warszawie. Na końcu powiedziałem, że jako legionista, mimo że nie jest to zgodne z przysięgą żołnierską, chcę iść z pułkiem na pomoc marsz. Piłsudskiemu. Nikomu z panów nie mogę dać rozkazu. Tylko proszę panów, kto chce iść ze mną proszę przejść na prawą stronę, kto nie chce iść ze mną niech przejdzie na lewą stronę”. Nikt nie ruszył się z miejsca. Zapanowała śmiertelna cisza. I wśród tej ciszy poprosił o głos ppłk. Józef Kuś, lekarz pułkowy<sup>45</sup>.

– Panie pułkowniku! Orientujemy się w sytuacji i zdajemy sobie sprawę jak pan chce postąpić. Czy pan zdaje sobie z tego sprawę i czy pan bierze na siebie pełną odpowiedzialność za wszystko.

– Tak, zdaję sobie sprawę i biorę za to wszystko na siebie pełną odpowiedzialność. – Skoro tak to my, panie pułkowniku, nie mamy nic do powiedzenia, powiedział lekarz pułkowy i za pańskim przewodem wyruszamy do Warszawy.

Kamień spadł mi z serca. Schowałem pistolet i wydałem rozkaz udania się oficerów do swych oddziałów. Za trzy godziny pułk był już w pociągu i jechał do Warszawy.”

A jak było w 9 p.p. Leg. w Zamościu<sup>46</sup>. Dowódca pułku płk Ostrowski<sup>47</sup>, stary oficer carski, były uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej, powiadomiony

<sup>44</sup> 37 Łęczycki Pułk Piechoty. Swoimi tradycjami nawiązywał do 4 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, stąd wybór patrona – ks. Józefa Poniatowskiego. Pułk walczył w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. W maju 1926 r. – zgodnie z relacją Władysława Bortnowskiego – poparł Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jednostka uczestniczyła również w akcji pacyfikacyjnej na terenie Małopolski Wschodniej jesienią 1930 r. W czasie bitwy nad Bzurą pułk praktycznie został zlikwidowany. Resztki pułku przedarły się przez Puszcę Kampinoską na odsiecz Warszawie. Zob. B. Prugar-Ketling, op. cit., s. 509, E. Walczak, *37 Pułk Piechoty*, Warszawa 1991, ss. 44, seria „Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej”.

<sup>45</sup> Ppłk sł. zdrowia Józef Kuś (1886–1940), lekarz wojskowy, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w szeregach m.in. 1 p.p. Legionów. Od 1922 r. naczelnym lekarzem 1 p.p. Legionów, 16 p.p. oraz 37 p.p. Zamordowany w Charkowie w 1940 r.

<sup>46</sup> 9 Pułk Piechoty Legionów: utworzony w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej jako 3 pułk piechoty Polskiej Siły Zbrojnej. 16 lutego 1919 r. przemianowany na 9 pp. Leg. Walczył m.in. przeciwko Ukraińcom, Czechom na Śląsku Cieszyńskim, w czasie wojny polsko-bolszewickiej przeciwstawiał się m.in. armii konnej Budionnego. Jedne z najpiękniejszych kart w swojej

o zamiarze wyjazdu pułku do Warszawy, odpowiedział adiutantowi pułku, że jest na urlopie. Jego zastępca, płk Schwarzenberg-Czerny<sup>48</sup> poprowadził pułk do Warszawy. W 7 p.p. Leg. dowódca pułku popełnił samobójstwo<sup>49</sup>, ale pułk wyruszył do Warszawy. [...]

Szkoła Podchorążych miesiące letnie spędzała na obozie szkoleniowym w Rembertowie. W końcu czerwca rozpoczynał się powrót do Warszawy najpierw I-go rocznika, a w pierwszej połowie sierpnia II-go i III-go rocznika. Kiedy I-szy rocznik w marszu z obozu do Warszawy znalazł się w Alejach Ujazdowskich, tłumy warszawiaków z przewagą młodzieży akademickiej zgotowały podchorążym wspaniałe przywitania z kwiatami i okrzykami, którym przez cały czas marszu nie było końca. „Niech żyją obrońcy prawa!”. „Niech żyją obrońcy Konstytucji!”. „Cześć dzielnym podchorążym!”. Takim i podobnym okrzykiem nie było końca. W tryumfie, z naręczami kwiatów weszły kompanie podchorążych w bramy swoich koszar.

Tak witała młodzież warszawska Szkołę Podchorążych. Pisała szeroko o tym przywitaniu prasa. I z taką owacją miały być witane roczniki II-gi i III-ci, które do Warszawy wracały przed 15-tym sierpnia.

Wymarsz z Rembertowa do Warszawy roczników II-go i III-go wyznaczony na 12 sierpnia o godzinie 14-ej, został przesunięty na godziny późniejsze. Pocztą pantoflową dowiedzieliśmy się, że szykuje się przywitanie nas w Warszawie takie same jak I-go rocznika.

Dopiero o godzinie 24-ej w nocy padł rozkaz wymarszu do Warszawy. Zaczął padać drobny deszcz, który z godziny na godzinę stawał się coraz gęstszy i dokuczliwszy. Towarzyszył nam przez całą drogę. Aleje Ujazdowskie były puste, kiedy znaleźliśmy się w nich nad ranem. Zupełnie przemoknięci weszliśmy w bramę koszar. Powitania obrońców prawa i Konstytucji nie było.

---

historii zapisał 29 lipca 1920 r. podczas obrony Łucka oraz w boju pod Brzostowicą Wielką, który miał nieposłednie znaczenie dla wyniku bitwy niemeńskiej. W październiku 1920 r. pułk osłaniał od ewentualnych ataków Sowieców oddziały Żeligowskiego idące na Wilno. W okresie pokoju stacjonował w garnizonie Zamość. Na pamiątkę obrony Łucka 29 lipca od 1927 r. był świętem pułkowym. W kampanii wrześniowej pułk walczył w składzie 39 DP. Zob. B. Prugar-Ketling, op. cit., s. 484.

<sup>47</sup> Bronisław Ostrowski(1880–1968): dowódca m.in. 9 pułku piechoty Legionów w Zamościu (1920–1926), dowódca Brygad KOP „Polesie” (1926) i Nowogródek (1926–1928).

<sup>48</sup> Bolesław Schwarzenberg-Czerny (1890–1940): urodzony w Krakowie, przed 1918 r. służył w armii austriackiej. W II RP służył m.in. w 9 pp. Leg i 30 Pułku Strzelców Kaniowskich. W maju 1926 r. opowiedział się po stronie Józefa Piłsudskiego. W przedwojennej armii dosłużył się stopnia pułkownika. Od 9 września 1939 r. dowodził 24 DP z Jarosławia. Dostał się do niewoli sowieckiej. Był więziony w Starobielsku. Zamordowany wiosną 1940 r. w Charkowie.

<sup>49</sup> Chodzi o płk. Mieczysława Więckowskiego (1895–1926), legionistę, jednego z twórców krakowskich struktur Polskiej Organizacji Wojskowej. W niepodległej Polsce służył m.in. w DOK nr II w Lublinie, gdzie był zastępcą szefa sztabu. W wieku zaledwie 30 lat, w listopadzie 1925 r. został dowódcą 7. pułku piechoty legionów w Chełmie. Podczas przewrotu majowego wysłał swoich podkomendnych na pomoc Marszałkowi. Sam na skutek rozkazu zabraniającego wyjazdu z Chełma na pomoc walczącym do Warszawy targnął się na własne życie. Zmarł 13 maja 1926 r. w Lublinie. Zob. mjp.najlepsze.media.pl/wykaz-legionistow/wieckowski [dostęp: 15.04.2016], por.: A. Garlicki, op. cit., s. 338.

Zadbały o to nasze władze. Nie dane nam było przeżyć tryumfu po tych złowrogich okrzykach tłumu na ulicach Warszawy w czasie wypadków majowych. Znużeni marszem i przemoknięci, po przygotowanej dla nas kąpieli udaliśmy się na kilkugodzinny odpoczynek.

W dniu 15 sierpnia 1926 roku, w Dzień Zwycięstwa nad Wisłą, odbyła się promocja podchorążych III-go rocznika na podporuczników. Skromna była to uroczystość. Udział w niej wziął z ramienia Ministra Spraw Wojskowych inspektor armii gen. Osiński. Nie było przemówień oprócz odczytania rozkazu o nadaniu stopnia oficerskiego i rozdaniu dyplomów.

Po tej uroczystości nastąpił wyjazd na jednomiesięczne urlopy, a po urlopie wyjazd na praktyki do pułków piechoty. Ja na praktykę wybrałem 8 pułk piechoty Legionów w Lublinie.

Na tym zakończył się pobyt Szkoły Podchorążych w Warszawie. Gmach szkoły został przeznaczony na pomieszczenia Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, a Szkoła Podchorążych została przeniesiona do Komorowa koło Ostrowi Mazowieckiej. Tam zakończyłem swoje studia wojskowe i w dniu 15 sierpnia 1927 roku zostałem mianowany porucznikiem.

Otrzymałem przydział do 9 pułku piechoty Legionów w Zamościu.

Wrocław, dnia 6 sierpnia 1982 roku

Jan Wojtal płk